

Na wulkanie

Wielkanoc w czerwonym Paryżu

Paryż, w kwietniu 1937.

Święta Wielkanocne minęły w Paryżu w całkowitym spokoju. Ogromna stolica opustoszała na czas dwu dni świątecznych, kto tylko mógł wyjeżdżał na prowincję lub na wieś, by chociaż na dni kilka oderwać się od niespokojnej i podenerwowanej do ostatnio atmosfery czerwonego Paryża; zwykle więc tak gwarne i zatłoczone bulwary i place uderzały poprostu każdego swą ciszą i spokojem.

Spokój ten i cisza tym bardziej były niezwykle na tle minionych ostatnich tygodni, wypełnionych przecież tak wielką jasiaciami ulicznymi, pełnych przemian najrozmaitszych, niespodzianek i najbardziej rewolucyjnych zapowiedzi; trzy dni spokojne i pozbawione jakichkolwiek zajęć są w socjalistycznej Francji tak niezwykle, że budzić muszą podejrzenie, czy nie jest to cisza przed burzą, pozorny spokój przed gwałtowną zawieruchą?

Francja na rzdroszu

I rzeczywiście wszystko wskazuje na to, że w najbliższym już czasie dojdzie będzie musiało we Francji do jakiegoś wyraźniejszego rozstrzygnięcia i że już najbliższe tygodnie być może przyczynią się do wyjaśnienia tej niemożliwej całkowicie sytuacji w jakiej znalazł się po 10 miesiącach rządów socjalistycznych rząd Lejby Bluma.

Francja jest bowiem Republiką aż do przesady demokratyczną. Demokratyzm z wszelkimi jego konsekwencjami, a więc z pełną swobodą słowa i krytyki, z wolnością jakiegokolwiek działalności politycznej, z poszanowaniem praw najsłabszych nawet ugrupowań politycznych, — a przede wszystkim z nieograniczoną niezmiennością gospodarczą i nieskrępowaną inicjatywą jednostek — wszedł tak dokładnie w krew każdego przeciętnego Francuza, że bez niego nie potrafi on zupełnie wyobrazić sobie normalnego życia zbiorowego.

W czasie ostatnich wyborów parlamentarnych socjaliści i komuniści mianowali siebie obrońcami tego demokratyzmu i swobod obywatelskich, przeciwnikom swym z ugrupowań narodowych zarzucając tendencje „faszystowskie”, a więc chęć pozbawienia francuskiej „republiky demokratycznej” uprawnień konstytucyjnych, gwarantujących swobody i prawa obywatelskie.

Hasła wyborcze a rzeczywistość

Dotychczasowy plon rządów „czerwonych” wykazuje jednak dobitnie, jak bardzo odbiegają od rzeczywistości wszelkie ich programy i hasła wyborcze. Francja bowiem zatraciła całkowicie dawne cechy państwa demokratycznego i przemieniła się w rządową wbrew konstytucji i ustawom dyktaturę żydowsko-komunistyczną klki Lejby Bluma i towarzyszy.

Podstawową zasadą demokracji

jest prawo do pracy i do zarobku. W czerwonej Francji stała się jednak ta zasada i niemodną i nieaktualną. Dzisiaj pracę i zarobek otrzymać może jedynie Francuz placący składki w C. G. T., — sko-munizowanym całkowicie związku kierowanym przez osławionego Jouhaux. Monopol ten przyznany został formalnie czerwonomu związkowi przy pracach na terenach wystawowych, w wszelkich innych wypadkach wymuszany jest strajkami i okupacjami fabryk.

Równie „zlikwidowana” została swoboda działalności politycznej. Tak zwane „ligi patriotyczne” rozwiązane zostały już przed kilku miesiącami, i wprowadzono odnośnie narodowców „zakaz mundurów”. Dzisiaj coraz powszechniej mówi się o zamierzonym rozwiązaniu przez rząd Bluma Partii Ludowej Dorriota i Partii Społecznej de la Roque'a.

„Krwawy wtorek” w Clichy spowodowany przez komunistów i nieprzewidywany nawet przez socjalistów został oficjalnie przypisany pułk. de la Roque. Śledztwo nie zostało bowiem skierowane przeciwko komunistom, a przeciwko partii społecznej, Blum zaś w swej mowie w parlamencie nie szczędził pod jej adresem pogrzebów i oskarżeń. Zakazane też zostały wszystkie zebrania partii społecznej w Paryżu, podczas gdy działalność komunistów nie uległa żadnemu zahamowaniu.

To wszystko wywołuje jednak w opinii francuskiej odwrotne właśnie wrażenie i wzmacnia pragnienie ugrupowań narodowych. Wzmaga się oburzenie i reakcja przeciwko rządowi frontu ludowego, w którego szeregach istnieją również silne tarcia wewnętrzne. W razie zarządzania nowych wyborów front ludowy nie uzyskałby ani nawet 1/3 głosów.

„Tarcie” komunistów

I właśnie dlatego, że w opinii francuskiej odbywa się tak widoczny zwrot w kierunku partii narodowych, komuniści prą do spiesznego rozstrzygnięcia sytuacji w drodze „action directe”. Skłania ich do tego także i niewyjaśniona wciąż sytuacja w sąsiedniej Hiszpanii. Wprawdzie „przyspieszenie” takie byłoby niełojale wobec dzisiejszego socjalistycznego rządu Bluma, ale przecież komuniści jeszcze się nigdy nie ličili z socjalistami, będącymi dla nich jedynie ślepym narzędziem.

I dlatego rząd Lejby Bluma zmierzony być może lada chwila przez swych sojuszników opłacanych przez bolszewicką Moskwę. A wówczas uratować „demokrację francuską” potrafi jedynie „faszysta” de la Roque lub „zdradca ludu” Dorriot.

Jan Majewski.

Wśród poźłokłych kartek starego mszału... Testament pisany krwią nawadził ra ślad skarbów w wiosce Marthille

Jeden z dzienników paryskich ogłosił szereg niezwykle sensacyjnych wiadomości w sprawie tajemniczego skarbu spoczywającego wśród ruin jednego z zamków magnatów francuskich w Marthille. Zamek ten w swoim czasie kazał zniszczyć i zrównać z ziemią słynny w dziejach Francji kardynał Armand Jean Richelieu. W podziemiach jego mają być ukryte od szeregu stuleci kufry zawierające klejnoty, złoto i drogocenne kamienie.

Testament z przed 300 lat

O istnieniu tego skarbu dowiedział się w roku 1927-ym w niezwykłych okolicznościach pewien mechanik z Metz, nazwiskiem Gaston Masculier, znajdując w bibliotece swego ojca starożytny mszał, w którym między poźłokłymi kartkami wykrył testament, pisany krwią ludzką.

Testament ten mówił o istnieniu skarbu, który hr. Ludwik Franciszek de Savary ukrył z pomocą swego wiernego służącego w podziemiach starożytnego zamczyska w Marthille. Testament nosił datę 16 kwietnia 1622 r.

Masculier postanowił odszukać skryżnię ze skarbem. Udał się więc do wioski Marthille, wtajemniczając w całą sprawę byłego notariusza Fidela, mera w Pont a Mousson, który zajął się wyszukaniem środków finansowych dla przeprowadzenia poszukiwań.

Bezsukuteczne poszukiwania

Zanim przystąpiono do poszukiwań, postanowiono zasięgnąć opinii różdkarza, który miał wskazać dokładne miejsce ukrycia skryżni. Różdka stwierdziła obecność cennych metali w zie-

mi, dokładnie w tym samym miejscu, jak to było wskazane w planie załączonym do testamentu. W miejscu tym znajdowały się dość gęste zarośla, zwane „bois des Seigneurs”, które utrudniały poszukiwania. Napróżno wykopano głębokie chodniki podziemne, studnie i wreszcie w r. 1927-ym zaprzestano poszukiwań.

Wkrótce po tym rozpoczął ponowne poszukiwania były oficer armii Wrangla do spółki z jednym z bankierów paryskich. Znowu wykopano chodniki dochodzące do 40 m. w głąb ziemi, wydobyto nawet belki i szczątki baszt starego zamczyska, ale skarbu nie znaleziono.

Ostatnio znowu szereg osób zwróciło się do znanego w Pont a Mousson adwokata, d-ra Raj-

munda Draux z prośbą o poradę, w jaki sposób na drodze legalnej można odszukać ów skarb.

Skarby są

Do poszukiwań użyto instrumentów naukowych, zwanych zegarami radiostacyjnymi, które wykazują obecność w ziemi metali szlachetnych. Pierwsze badania wykazały już, że różdka nie omyliła się. Zegar radiostacyjny wykazał obecność złota w miejscu wskazanym w testamencie i przez różdkę.

Mała wioska Marthille w departamencie Mozeli stanie się znowu głośną dzięki drogocennym skarbowi, o których własną krwią napisał w swym testamencie hr. Ludwik Franciszek de Savary zgorą trzysta lat temu.

Model wystawy nowojorskiej



Komitet wystawy nowojorskiej wykończył model tej wystawy, wyznaczonej na rok 1939. Widzimy na rycinie kulę oraz obelisk, mający 210 m. wysokości. Kula mieć będzie około 60 m. wysokości i będzie przez cały czas wystawy oświetlana przy pomocy reflektorów. W jej wnętrzu znajdować się będą najdłuższe na świecie schody prowadzące do wystawy różnych modeli.

Międzynarodowy kongres estetyki odbędzie się w Paryżu

W dniach 8 — 11 sierpnia odbędzie się w Paryżu międzynarodowy kongres estetyki i nauki o sztuce. Kongres organizuje „L'Association pour l'étude des arts et les recherches relatives à la science de l'art”. Na czele komitetu honorowego kongresu stoją: Henri Bergson, Paul Valéry, Paul Claudel, prezesem Komitetu organizacyjnego jest Victor Bach, profesor Sorbony.

Prace kongresowe prowadzone

będą w trzech sekcjach: 1) Historii sztuki i krytyki artystycznej, 2) nauki o sztuce i techniki artystycznej, 3) estetyki ogólnej i historii estetyki, 4) psychologii estetyki.

Jako cztery zasadnicze tematy obrad ustalono: 1) Estetyka i nauka o sztuce, 2) ostatnie metody estetyki, 3) estetyka, socjologia i kultura, 4) wielkie prądy artystyczne w Europie w wieku XX.

Sukcesy Bandrowskiej-Turskiej w Sofii

Ewa Bandrowska-Turska, o której sukcesach artystycznych w Bukareszcie donosiliśmy już, bawi obecnie w Bułgarii. Publiczność sofijska, podobnie jak bukaresztańska, przyjęła naszą znakom-

mitą rodaczkę z nadzwyczajnym entuzjazmem. Występy Ewy Bandrowskiej-Turskiej na Bałkanach zamieniają się w wielki triumf, świadczący o zrozumieniu tamtejszej publiczności dla talentu polskiej śpiewaczki.

Ciekawy dokument z 17 wieku znaleziono w kościele we Wrześni

W czasie renowacji kościoła parafialnego we Wrześni znaleziono pod wielkim ołtarzem w małej puszcze blaszanej arkusz papieru pergaminowego, ręcznie pisanego w języku łacińskim, z którego wynika, że 10 listopada 1680 r., w dwudziestą niedzielę po Zielonych Świątkach, kościół ten spalił się doszczętnie i odbudowany został kosztem i staraniem Zygmunta Działyńskiego na Działyniu i Kościeleu.

W dalszym ciągu dokument opiewa, że kościół pozostał je pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny i że konsekrator, ks. biskup Stawowski, odznaczający w pierwszym roku kościoła, udzielił jednorazowego odpustu.

Z dokumentu tego wynika, że kościół wrzesiński został spalony w czasie inwazji szwedzkiej do Wielkopolski. Posłuży on niewątpliwie do badań nad historią kościołów wielkopolskich, jako cenne źródło.

Zycie kulturalne

NAUKA

Ministerstwo Oświaty Egiptu zwróciło się do Min. Skarbu o otwarcie kredytu w wysokości 17.000 f. szt. na założenie w Rzymie Instytutu Egipskiego. Instytut ten ma szerzyć znajomość Egiptu w społeczeństwie a poza tym będzie ośrodkiem dla Egipcjan przyjeżdżających do Włoch na studia, lub w sprawach naukowych czy artystycznych.

Jeden ze sztokholmskich inżynierów skonstruował aparat potęgający głos 300 tysięcy razy. Aparat ten nie przewyższa rozmiarami średniej pomarańczy. Wynalazek może mieć duże zastosowanie przy tepieniu robactwa domowego, owadów koczujących drzewo etc. przez odkrywanie miejsc ich zagnieżdżenia.

Z inicjatywy sen. Guglielmo Marcóniego ustanowiona została nagroda „28 października” (data marszu na Rzym), która przyznana zostanie przez włoskie Tow. Nauk. autorowi najlepszej pracy z dziedziny fizyki teoretycznej lub doświadczalnej, ogłoszonej w ciągu ostatniego trzeciecia. Pierwsze uroczyste wręczenie nagrody odbędzie się w październiku r. b. w Wenecji, z okazji jzjazdu Włoskiego Tow. Naukowego.

W Académie Méditerranéenne w Monaco rozpoczął się kongres poświęcony zagadnieniu korozji, powodowanej wodą morską. W kongresie biorą udział wybitni specjaliści reprezentujący kilkanaście krajów. Delegatem polskim jest dr. Miecz. Oxner, wicedyrektor Muzeum Oceanograficznego w Monaco.

Ukazało się zbiorowe wydanie „Italia Imperiale”, liczące przeszło 600

stronik druku, w którym najwybitniejsi włoscy historycy i uczeni przedstawiają dzieje Włoch, od czasów starożytnego Rzymu do podboju Abisynii. Pierwszy tom tego dzieła wręczony został na uroczystej audyencji Mussolinemu przez Manlio Morgagni, wydawcę „Popolo d'Italia”.

MUZYKA

Dyrekcja La Scala w Mediolanie w porozumieniu z Syndykatem Muzycznym postanowiła zorganizować dwa konkursy na nowoczesne opery włoskie o duchu jednak muzyki czysto włoskiej. Przewidziane są nagrody łącznej wysokości 100.000 lirów.

Doroczny festiwal mozartowski, specjalnie uroczysty ze względu na przypadającą w tym czasie 150-tą rocznicę przyjazdu Mozarta do Pragi, odbędzie się w roku bieżącym jesienią.

Fundacja im. Respighiego w Rzymie ogłosiła wielki konkurs kompozytorski na utwór symfoniczny utrzymany w stylu Respighiego. Konkurs dostępny jest tylko dla kompozytorów, którzy nie przekroczyli 35 roku życia.

Wśród manuskryptów Respighiego odnaleziono dwie nieznane jego opery „Mlyn” i „Maria Vittoria”.

PLASTYKA

Na wystawę do Zachęty nadeszły z Fryburga kartony do słynnych witraży Józefa Mehoffera, znajdujących się w katedrze fryburskiej, które uzupełniły wystawę jubileuszową wielkiego malarza. Wystawa Mehoffera wraz z jubileuszową wystawą Al. Augustynowicza i wystawą karykatur bułgarskie go artysty Dobrinowa otwarte będą już tylko do czwartku 8 kwietnia włącznie.

JACEK BRZEZINA

46)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Good, agent Intelligence Service, na rozkaz z Londynu przedostaje się z Rosji do Persji w celu objęcia tutaj kierownictwa angielskiej służby wywiadowczej.

Wślaz na nim G. P. U. wysła swoich wywiadowców: żyda Einhorna, „Wanie” i genialnego agenta Nr. 103, którego dotąd w powieści osłania mgła tajemnicy.

Good otrzymuje do pomocy Frathera, attaché poselstwa angielskiego, Dżawachowa i Sultanowa. Ponadto z Londynu przez Rosję przyjeżdża agentka I. S., złotowłosa Joan, która grając rolę żony Gooda, ma ułatwić mu pracę.

Good organizuje wyprawę do Baku w celu zniszczenia sowieckich źródeł nafty. W lesie granicznym przekradając się uzbijone grupy wpadają w zasadzkę, z której żywocem uchodzą tylko kilku ludzi. Glinie m. in. Sultanow. Jest to robota agenta Nr. 103. Kto nim jest? Joan przedstawia Goodowi dwie możliwości: świeżo przybyłego do Teheranu Anglika Fred'niego Downinga i Rosjanke, Sonię Nikolewą, z którą utrzymuje stosunki towarzyskie. Good w łańcuchu swych działań zamierza wycieczkę do Meszedu.

— Naturalnie! Będę polował na... odyńca!

— A więc do zobaczenia. Sprawcę się dobrze, a będę mógł spokojnie wrócić do Rosji. Już mi się Persja znudziła!

— Chwilczkę jeszcze, towarzyszu — Wania złapał wychodzącego za rękę. — Czy wiecie może, kto jest kochankiem pani Good?

Pytany uśmiechnął się podnosząc wysoko brwi.

— Tak, to was, towarzyszu, interesuje?

— Kocham się w niej przecież!

— Ach, tak! Nie wiedziałem. Co do jej kochanka... — powiódł wzrokiem po Wani i Einhornie — może jest nim któryś z nas trzech?

Einhorn uniósł się na krześle. Oczy dziwnie mu zabłyśły.

— Doprawdy?

— Niezwykle — towarzysz nr. 103 uśmiechnął się znacząco — gdyż ja siebie wykluczam. Pani Good nie jest w moim guście. Wolę kobiety bardziej zdecydowane i zdające sobie sprawę z tego, czego chcą.... Do zobaczenia, towarzyszu!

Ryszard Good, uznany przez Einhorna za „niepotrzebna-go człowieka”, zabrał się tymczasem do pracy. Nie była ona łatwa — trzeba było wynaleźć naprawdę zdolnych agentów i rezydentów, trzeba było powołać zacząć przygotowywać ludzi do projektowanej dywersji na Turkiestan, trzeba było odświeżyć kulisy kontracji bolszewickiej, odnaleźć towarzysza nr. 103, dotrzeć do sedna nieudanej wyprawy kaukaskiej i wyświecić wreszcie całą sprawę zniknięcia kapitana Mc Leoda. Co do tego ostatniego Good miał już pewne podejrzenia, lecz były one tak niewiarygodne, że trudno je było traktować na serio.

Good jak gdyby obudził się z kilkumiesięcznego snu. Za taki bowiem uważał miniony okres pracy. Niepoważnie wziął się do niej od początku i dostał dobrą naukę. Postanowił obecnie sam przystąpić do ataku.

Nikolewą i Freddiego posadził o tożsamość z towarzyszem nr. 103, lecz nie mógł im niczego konkretnego dowiedzieć. To było najgorsze! Zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że dziwnie skrupowane ma ruchy i mimo dodatnich chwilowo wyników pracy co mu mówiło, że to wszystko „pójdzie na marne, że prędzej czy później cała akcja będzie znana So-

wietom. To było zagadnienie, którego nie można było rozwiązać przed wykryciem tożsamości towarzysza nr. 103. Lecz ten był nieuchwytny! Nie widział go nikt, nie poznał go nikt. Słyszeli tylko o nim coraz więcej. Freddie i Niklewa? Nie, Good jednak poważnie podejrzeń przeciw nim nie traktował. Możliwe, że Nikolewa była na służbie sowieckiej, lecz sławnym nr. 103 na pewno nie była. Gdzieżby taka gruba haba... A tym bardziej Freddie. Bezwzględnie był podejrzany, lecz to jeszcze mało. Zresztą o niczym nie mógł się dowiedzieć i nie dowiadywał się. Good pisał już do Londynu z zapytaniem, czy historia, opowiedziana mu przez Downinga, jest prawdziwa. Nie dostał jeszcze odpowiedzi, lecz nie spodziewał się po niej niczego nadzwyczajnego.

Liczył się jednak z tym, że te tajemnicze nici, opasujące i krepujące całą jego akcję i pracę, w końcu pękną. W końcu uchwyci jedną z nich i po niej dojdzie do sedna rzeczy. Trzeba było tylko dobrze uważać i jeszcze lepiej pilnować się. Good bowiem nie wątpił, że życie jego wisi na włosku. Gdy Einhorn i tajemniczy nr. 103 spostrzegą, że zanadto posuwa się naprzód w swej pracy, że staje się dla nich zbyt niewygodny, nie będą przebieierać w środkach! Lecz właśnie o to mu chodziło. O to nieprzebieieranie — gdyż wiedział z doświadczenia, że właśnie w takich chwilach ludzie popełniają błędy. Trzeba było tylko wykorzystać te błędy, nie narażając przy tym życia swego ani wolności na niebezpieczeństwo. Do tego trzeba było mieć spryt i silne pięści, a Goodowi Pan Bóg i jedno i drugie nie pożałował.

Wytrwać tylko, nie zafamać się, nie stracić nerwów i nie zrezygnować, mówił do siebie wiedząc, że przeciwnik czeka tylko na chwilę zwątpienia lub rezygnacji. Nie można było do tego dopuścić. Trzeba było pobić wroga spokojem i cierpliwością.

(D. c. n.).